

WIARUS

Pismo tygodniowe dla ludu

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Nr. 39.

Winona, Minn., dnia 24 Wrzesnia 1896 roku.

Rok 11

(Entered at the Postoffice Winona Minnesota as „Second Class” mail matter).

Redaktor i wydawca: Hieronim Derdowski.

ADRES WIARUSA: Wiarus, 113 — W. 4 Str., opposite POST OFFICE, Winona, Minn

Przygotowania do kongresowej szopki.

(Napisane w wigilię otwarcia kongresu polsko-katolickiego w Buffalo.)

Jak wielki Kongres, tak też wielkie doń przygotowania; a jakiego rodzaju kongres, takie też przygotowania.

Dwóch wielkich... kto mówi kuglarzy?... Nikt!... Jeszcze lepiej bo nie kuglarzy, lecz dwóch wielkich... kto mówił bzikatych?... Nikt!... Dobrze, bo nie kuglarzy, ani bzikatych, tylko dwóch wielkich wodzów naszego stulecia spotka się w Buffalo ze swemi szwadronami, mianowicie wódz Pytasz i wódz Wicus. Szwadrony Pytasza po tem będzie można poznać, iż każdy szeregowiec dzwigać na plecach będzie buszel; zaś szeregowcy Wicusia, każdy w jarmulce.

Będą wstępne mowy i przedstawiania gości, przybyłych z różnych odległych krajów. Pod koniec będzie mowa jednego z najemników, poświęcona wyłącznie dla Pytasza i Wicusia, w której gorąco mówca przekonywać zebranych będzie o niepokałanych cnotach tych dwóch krzyżaków.

Potem ci dwaj wybrańcy na platformie dadzą sobie buzi i będą mówić.

Wszystko pięknie i zgrabnie! Plany są, punkta są, ekskomuniki są, mowy przygotowane już są; powstała tylko obawa na myśl, jak ci rycyżcy mówcy się zachowają wobec tylu i tak wielkich dygnitarzy!

Posłano zatem do Europy po kilkadziesiąt egzemplarzy: kodeksu światowego, z czego bestye mają się nauczyć, jak poskramiać swoje ryki, a rataje, jak skakać, kłaniać się objawiać swoje zadowolenie.

Wicus i Pytasz w „Pontificalu” już często zaglądają, uczą się przybierać uśmiechnięte, laskawe, poważne i protekcyjne miny; każdy przybyły na kongres łatwo to zauważy na twarzach tych dwóch panów. Próby bowiem inne jak rządzenia i intrygowania w nieswoich parafiach obsadzania swoich fagasów na parafie, wykonywane są od lat kilkunastu; trzeba tylko je legitymować — tak jak bękartą z nieprawego łoża.

Zatem kongres jest niczem innym, jak tylko pochwaleniem czynów buszla i Wicusia i rozzuchwaleniem tych rabusiów do dalszych niecznych czynów; chyba, że się znajdą tacy księża z cywilną odwagą i wyrzną tym dwom niebiańskim istotom

„verba veritatis pro publico bono.”

Ale wątpimy, bo ci którzyby to uczynili, w domu zostaną, gdyż szopek nie lubią. Bo cóż może innych księży i parafie obchodzić to co Pytasz z Wickiem i Wicek z Pytaszem uradzą i uchwalą.

Za weześnie dwa te okazy grają rolę biskupów.

Kto tam będzie, niech tylko uważa, jak szczygiel Wicus wyrwać się i każdemu mówiącemu przerywać będzie, a wiercić się rzucąc, jakoby tylną twarzą pieprz połykał.

A kiedy na stół przyjdzie prasa polska! — Aj, waj, jobe mullen, maju, maju!

Wtenczas go obserwować; już dłużej nie wytrzyma, krzyknie: — WIARUS!... Jedno tylko słowo, a w niem wszystko!...

Co to za gromy migać będą z koralowych ust Wicusia! Ręce w kulak zacisnięte, oczy, jak wielkie cebulkes wytrzeszczone, włosy i cała osoba dębem stojąca; wtenczas wszyscy z platformy niech zmykają. A biada temu, któryby mu najwięcej WIARUSA przypominał.

A biedny i sprawiedliwy WIVRUS po staremu sprawiedliwym zostanie: niecnotę grzmocić będzie i lud przestrzegać przed faryzeuszami i oszustami.

WIARUS, Wicusiu, z Ciebie Drwić będzie na ziemi i w niebie.

Oświata i Obrona Czynna.

— Co to jest oświata? — zapyta niejedyn. — Na to każdy bez namysłu odpowie: — Oświata jestto umiejętność czytania, pisania, rachowania i przez to stania się dobrym obywatelom i narodowcem. — Taka odpowiedź jest błędna.

Umiejętność czytania, pisania i rachowania, a nawet znajomość obcych języków, nie stanowi jeszcze oświaty; to dopiero klucze do oświaty i gruntownej nauki, którą nabywa się długim i mozolnym ślęceniem i szperaniem w księgach rozmaitych starożytnych i nowoczesnych pisarzy — i która nie jest konieczną dla ogółu, lecz raczej jest jakby życiem poszczególnych osób, zamiłowanych w gruntownem badaniu różnych gałęzi wiedzy.

I tak: mamy gruntownych badaczy historii, filozofii, matematyki, fizyki, astronomii, chemii, agronomii i t. d. Te nauki zgłębiające i do wiadomości ogółu podawane, stanowią oświatę.

Dziwię się więc bardzo, jeżeli komu, to panu Brodowskiemu, który zjadłszy zęby na obszernych naukach, tak lekkomyślnie mówi i rozpisuje się w cyrkularzach o oświacie, nabyć się mającej przez jakieś związkowo-podróżujące Uniwersytety.

Program oświaty, jaki te uniwersytety z poręki Związku ogłaszają, jest również dziwny, n. p. Filozofia, Bijologia, Antropologia. — Te gałęzie nauki już same przez się potrzebują naukowej podstawy, i to nie bylejakiej, a tu oświatodawcy związkowi chcą w sześciu tygodniach nauczyć i wyuczyć naszych ludzi Filozofii, Bijologii i Antropologii, których to nauk studenci nabywają pracą długich lat.

Co do historii i geografii, to się piszemy na to; ale do tego nie potrzebujemy uniwersytetów, bo tego nauczą się dzieci i w szkołach parafialnych, które w niczem nie ustępują szkołom publicznym.

Lecz myśl o wycie uniwersytetów ma cel inny, i to cel ukryty; t. j. propagowanie zasad związkowych ze szkodą wiary i moralności w parafiach.

Wiadomem jest, że na sejmie związkowym w Cleveland uczyniono rozbrat z zasadami wiary i religii. Wyraźnie tam zaznaczono, że Związek jest instytucją międzynarodową, socjalistyczną, nie mającą nic wspólnego z Kościołem, i jedynem jego przyzwoleniem są tylko nabożeństwa urzędowe; a że tak jest, niechże sobie każdy przeczyta protokół z ostatniego sejmiku związkowego, — albo lepiej jeszcze przeczyta uważnie ZOGDę, a tam wyczyta, jak Związek całą swą wiarę i religię pokłada w szpilce związkowej, a krzyż, godło zbawienia i wiary, wyszydza gorzej, niż sami poganie. Otóż ci sami panowie narzucają się na profesorów uniwersyteckich i oświecicieli naszego narodu w sześciu tygodniach. Chcą uczyć Antropologii!

Cóż to jest Antropologia? — Jestto nauka o rodzaju ludzkim, o jego stworzeniu, pochodzeniu, i tak dalej. Wykładając tę naukę trzeba koniecznie zawadzić i o rozmaite systemy w tej gałęzi, a tem samem i o system Darwina, który wywodzi pochodzenie człowieka od małpy. — Co gdyby prawdą było, potrzebaby usunąć pismo święte i całą tradycję, że człowieka stworzył Bóg na obraz i podobieństwo swoje. — Trzeba wszystko poddać wątpliwości, i zaszczepić mniemanie w sercach uczniowych i moralnych ludzi, że jeżeli tak jest, to

cóż jest człowiek? — jest zwierzęciem trochę doskonalszem od innych. — A zatem ma żyć tak jak one, tj. żyć, używać, krać, rozbijać, puścić wodze namiętnościom, póki czas, zdrowie i siły pozwalają, — bo z końcem życia kończy się wszystko jak i u zwierząt. — Słowem, odjąć ludziom wiarę w wieczność, w przyszłe życie, w sprawiedliwość, w karę i nagrodę. — Dopiąwszy tego, oderwać ich od kościoła, modlitwy, posłuszeństwa i zaufania ku swoim przewodnikom duchownym, — którzy, bądź co bądź są naturalnymi przewodnikami narodów, a te znowu czując to, idą za nimi, więcej im dają posłuchu, niż niepowołanym oświatodawcom.

A cóż panowie, czy nie odgaduję waszych zamiarów? Pod płaszczykiem oświaty chcecie w nasz lud wszczepić te same przekonania, z jakimi się sami nosicie, wkraść się w ich serca, pozyskać ich zaufanie i odwieść od kościoła, Boga i wiary, której wam samym brak.

Czyż nie dosyć złego czynią gazety bezwyznaniowe, że jeszcze wy sami żywem słowem chcecie tę truciznę niewiary, buntu i nieposłuszeństwa siać, podróżując od parafii do parafii.

Oświata jest dobrą i pożądaną, — ale ta ma być zastósowana do stanu, potrzeb, i okoliczności ludzi, a podawana bezstronnie, idąc ręką w rękę z nauką kościoła i objawienia Bożego. — Taką oświatę zaleca i nasz szczęśliwie nam panujący Papież Leon XIII. — Taka oświata prowadzi do celu, taka oświata podnosi i uszlachetnia człowieka i nie sprzeciwia się ani narodowości, ani postępowi nowoczesnemu; owszem idzie ręką w rękę z niemi.

Ale czy można spodziewać się po was takiej nauki, gdyście publicznie zerwali z wiarą i Kościołem?

Być może, że zarzucicie, iż za ostro was krytykujemy. — Ależ na miłość Bożą, przecież to są czyny publiczne, jak sejm, i przyjmowanie zaprzatów wiary pomiędzy siebie — Przecież tego nie zaprzeczycie, choćbyście nawet chcieli. — A zresztą powołujemy się na waszych byłych najgorliwszych związkowców, na pana Maryańskiego, który zgorszony waszym sejmem, publicznie w gazetach oświadczył opuszczenie waszego obozu — na śp. ks. Jana Rodowicza, który również publicznie rzucił wam pod nogi wszelkie odznaki waszej organizacji — pana Lewandowskiego z Cleveland, który również z wielu innymi, mającymi

wiarę, porzucili wasze szeregi.

Niech oni za nas odpowiadają, czy się rozmijamy z prawdą.

Co jeżeli tak jest, jakże możecie żądać od nas pobłażliwości w zamiarach oświaty waszej? — jak możemy wierzyć waszym gołosłownym mowom?

„Po czynach ich poznacie je” a jakież wasze czyny? — Takie, jak i przekonania wasze, — a te objawiliście już tyle razy publicznie; — „a złe drzewo nie może rodić dobrych owoców”.

To też nie wierzymy w waszą oświatę, i nie chcemy byście naszemu narodowi podawali truciznę w okuczonych pigułkach.

Oświatą zajmowały się i zajmują wszelkie większe parafie od początku swego istnienia tu w Ameryce, a któż tam stał na czele? — No, juźcie że nie Związek, bo jeszcze go wtedy nie było. — A jakże było z narodowością na on czas? — Kto ludzi pouczał o obchodach narodowych, o miłości ojczyzny, o mowie ojczystej? — czy Związek? — o tym na on czas jeszcze się nikomu nie śniło. — Więc któż? — Oto Kościół, i uczciwi ludzie z kapłanami na czele.

I było też lepiej, było więcej miłości i zgody, a oświata, na jaką nas stać było, kwitnęła pod opieką dusz pasterzy.

Dziś inaczej się dzieje; złe rozwiłmożniło się, i zapuszcza korzenie wszędzie.

A od kądże się to poczęło? Od czasu, gdy Związek powstał, od czasu, gdy podrosłszy w pierze i pychę, pod płaszczykiem patriotyzmu, obdzierał posiwiałych pracowników ze wszystkiego; — odmawia im nauki, wyśmiewa parafialne szkoły, te przybytki naszej narodowości, nazywając je miejscami ogłupienia, — i stawia się sam na czele oświaty, ucząc Filozofii, Bijologii, Antropologii, co tyle znaczy, jakby ktoś budując dom, rozpoczął budowę od dachu; albo gdyby ktoś chciał uczyć drugiego pływać na piasku. — Tak jest, do tego redukuje się związkowa oświata uniwersytecka.

Ze taka oświata jest nie możebną, to o tem sami związkowcy wewnątrznie są przekonani. — Bo przecież każdy rozsądny i przy zdrowych zmysłach człowiek wie, że oprócz polskiego języka, wystarczy mu angielski, i że nie każdemu potrzebną jest Bijologia, Filozofia, Antropologia, i że tych umiejętności

(Ciąg dalszy na stronie drugiej).

J.R. BAKER

WIELKI HANDEL ROZMAITOSCI w kamienicy OROATA.

SPRZĘTY DOMOWE I KUCHENNE można dostać taniej, niż w jakim bądź innym miejscu w Winonie.

Gospodyni znajdzie tu prawie wszystko co jej do gospodarstwa domowego potrzebne — a jeżeli jest oszczędną, tu przedewszystkiem powinna zajrzeć.

Kubki blaszane, 1 pint. 2 ct.
Peliki z przykryciem, 2 kwarty 5 ct.
Kubki do wody, 1 kwarta 8ct.
Dzbanek do kawy, 1 kwarta 7ct.
" " " 2 kwarty 9ct.
" " " 3 kwarty 12ct.

Herbatnik, z miedzianym dnem 25ct.
6 łyżeczek, biały metal. 10ct.
6 łyżek stołowych " 19ct.
Zastony na okna, satkane. 12ct.

Naczynia szklane i porcelany.



Podstawki i sosyorki. 1 ct.
Kufelki pełna miara. 2 ct.
Zestawa do herbaty z 4 sztuk 19 ct.
Filizanki z podstawkami po. 5 ct.
Kocielek z rądelkiem. 48 ct.
Szklane dzbanki, 1 gal. 10 ct.

RZECZY SZKOLNE nadzwyczaj tanie.

Towary żelazne.



1000 patelni, jak oto [ta] wymalowana, sprzedamy [po] 5ct.

Wyżymaczki. \$1.10
Naciągacze karpetów. 6
Miski 10-cio kwartowe. 12ct
Deski do prania. 15ct
Przypinacze białizny. 1 ct
Kotły do prania białizny z miedzianym dnem. 58ct
Kocielek do kawy, 2 kwarty 39ct
Ozdobne pele pokojowe. 25ct



Miotły domowe. 10ct
Balljki. 29, 65 i 65ct
Poltura do pieca. 5ct
Szczotki do smarowania a razem do czyszczenia butów 10ct



Lampy oraz klosze i cylindry po niebywałych dotąd cenach. Sprzedajemy lampy począwszy od 10 centów.

Lampę, jaką przedstawią obrazek, można u nas dostać za \$1.98.

MYDŁA TOALETOWE.
Mydło maślankowe. 3ct.
" z kokosowej oliwy 2ct.
" najlepsze smotowe 4ct

J.R. BAKER & Co.

Panna ANNA BAMBENEK jest w naszym handlu pomocniczką.